Nr. 186. Kraków, Czwartek 15 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w a	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 14 sierpnia.

Prezydent Rady ministrów w rozporządzeniu swojem uznaje w zasadzie, że urzędnikom państwowym przysługują wszystkie prawa obywatelskie, a przedewszystkiem prawo swobodnego wygłaszania zasad i przekonań, prawo stowarzyszania i zgromadzania się i polityczne prawo wyborcze.

Swobodę wypowiadania zasad i przekonań ogranicza jednak rozporządzenie, nie pozwala im bowiem publicznie krytykować zarządzeń swych przełożonych, ani podnosić skarg na stosunki służbowe. Ograniczenie to ma być koniecznem ze względu na powagę przełożonych i ład w służbie. Nam zdaje się, że powaga przełożonych i porządek w służbie nie może ucierpieć na jawnej, publicznej krytyce i nie podkopie ich również publiczna skarga. Nie jawność, ale forma krytyki i wnoszenia skarg może ubliżać powadze przełożonych i zwichnąć porządek w urzędach. Spokojna, poważna i przedmiotowa krytyka, podniesienie skarg bez uwłaczania i bez podżegania, nie może nigdy mieć tych skutków, jakich się obawia rozporządzenie. Natomiast krytykowanie i utyskiwanie po kątach usuwa się od kontroli i sieje cichą nienawiść i zaciekłość. Pozbawiając urzędników możności publicznego występowania, minister zamyka nietylko im najodpowiedniejszą drogę uzyskania naprawy błędów lub krzywd, ale sam sobie odbiera możność zapobieżenia złemu i kontrolowania urzędników. Kiedyż nareszcie biurokracya austryacka przekona się, że jawność jest najsilniejszą podporą porządku i sprawiedliwości i że ona jest stokroć lepszym środkiem kontroli, niż system szpiegowania lub podsłuchiwania pod drzwiami.

Hr. Kielmansegg uznaje prawo urzędników wnoszenia petycyj, ale odbiera im najważniejszą część tego prawa, bo nie pozwala im wnosić petycyj do ciał reprezentacyjnych i powtarza starą biurokratyczną zasadę, że skargi i prośby powinni urzędnicy wnosić za pośrednictwem swoich przełożonych. Ciała reprezentacyjne, a zwłaszcza Rada państwa jest najwyższą władzą ustawodawczą i sprawuje kontrolę nad administracyą. O nią opierają się najważniejsze sprawy stanu urzędniczego. Naturalnem jest zatem, jeżeli urzędnicy do niej zwracają się z prośbami i skargami. Tego prawa odebrać im nikt nie może, bo wynika z ustaw, których w drodze rozporządzenia nie można ani zmieniać, ani uchylać. Wykluczenie to ścieśnia również zakres działania ciał reprezentacyjnych i w wysokim stopniu narusza ich powagę. Władza administracyjna stawia się bowiem powyżej władzy ustawodawczej i okazuje jej lekceważenie.

Zasada, że skargi i prośby należy wnosić na ręce bezpośrednich przełożonych, czyni prawo wnoszenia zażaleń i życzeń wprost iluzorycznem. Pomijamy tę okoliczność, że przełożony może skargę lub prośbę wprost wrzucić do kosza, a że wszystko ma iść przez jego ręce, więc i zażalenie przeciw takiemu postępowaniu tensam los spotka. Iluż jest jednak urzędników, którzyby mieli odwagę w ten sposób narażać się swoim bezpośrednim przełożonym i wystawiać się na ich gniew lub prześladowanie? Jeżeli władze wyższe chcą rzeczywiście zagwarantować wymiar sprawiedliwości, to powinny wypowiedzieć wręcz przeciwną zasadę, że każde zażalenie i każdą prośbę należy wnieść wprost u tej władzy, która ma ją rozstrzygać.

Prawo zgromadzania i stowarzyszania się ograniczono bardzo silnie, zastrzegając, aby obejmowały one tylko urzędników i aby zgromadzenia były tajne. Współudział osób trzecich jest niejednokrotnie pożytecznym, a nawet koniecznym. Nadomiar niejasność stylizacyi może łatwo nasunąć tłómaczenie, że urzędnikom nie wolno brać udziału w stowarzyszeniach, które nie ograniczają się do urzędników, a przecież urzędnicy mają prawo brać udział we wszystkich stowarzyszeniach i zgromadzeniach nawet politycznych.

Prawa wyborcze obejmują nietylko samo oddanie głosu, ale także udział w zgromadzeniach wyborczych. Jawne wypowiadanie zdania i nietajenie sposobu głosowania nie jest jeszcze agitacyą, a tajność głosowania jest prawem — nie obowiązkiem. To też uważamy cały odnośny ustęp rozporządzenia za zupełnie błędny, krępujący najniepotrzebniej swobodę urzędników, a dla społeczeństwa tem szkodliwszy, że wyklucza żywioł inteligentny od udziału w jednym z najważniejszych objawów życia publicznego i nie dozwala im wywierać wpływu na wynik głosowania, choć wpływ ten byłby zbawiennym, gdyby szanowano więcej niezależność i godność stanu urzędniczego.

Udział w życiu publicznem nie podkopie wiary w bezstronność urzędnika, byle tylko starano się o to, aby mu tę bezstronność umożebnić. W praktyce dzieje się jednak inaczej. Urzędników otoczono całą siecią wpływów, które krępują go zarówno w urzędowaniu, jak w jego życiu publicznem, a nieraz nawet prywatnem. Zmienić dotychczasowy system protekcyi, położyć silną zaporę urzędowej agitacyi wyborczej, pozwolić, aby urzędnik zupełnie swobodnie działał i mówił na arenie publicznej, a wreszcie zapewnić mu byt materyalny, byłoby o wiele skuteczniejszym środkiem utrwalenia wiary w bezstronność urzędnika, niż krępowanie go w wykonaniu praw przyznanych mu ustawami zasadniczemi. Urzędnik-obywatel będzie o wiele lepiej wypełniał swoje obowiązki, niż urzędnik-sługa.

Ruch wyborczy.

Ze Lwowa piszą nam pod datą 13 b. m.: (:) Nie podobna dawać wiary doniesieniom o ruchu wyborczym, szczególnie tutejszych pism konserwatywnych, zwłaszcza jeśli się one tyczą działalności „stronnictwa ludowego“. Wiadomości o niem są po większej części fałszywe i to umyślnie puszczone, jak gdyby strzały podjazdów, aby ze strony drugiej wywołać odpowiedź, zaprzeczenie i w ten sposób dobadać się prawdy o tem, co przeciwnik robi i zamyśla. Taktyka to całkiem niepotrzebna, gdyż centralny komitet ludowy z akcyą swą się nie kryje i z chęcią owych panów poinformuje, jakich kandydatów stawiać zamyśla.

Jako jeden z pierwszych takich alarmowych strzałów, puściła tutejsza prasa konserwatywna, a za nią w dobrej wierze powtórzył ogół dzienników wiadomość o kandydaturach we Lwowie. Wymieniono tam kandydatów na Lwów, podczas gdy w „stronnictwie ludowem“ jeszcze o nich nie wspominano, już nawet oznajmiono, z którymi wśród nich opinia mieszczan lwowskich „poważnie się liczy“, podczas gdy wśród tych mieszczan dotychczas cicho i głucho w kwestyi wyborów i nie odbyło się jeszcze ani jedno ich zebranie nawet poufne choćby, zatem o kierunku opinii mieszczan lwowskich mowy dotychczas być nie może.

Drugim fałszywym alarmem była notatka, jakoby dr. Franko w Przemyskiem przygotował grunt pod swoją kandydaturę. W tem tylko tyle prawdy, że już dość dawno proponowano doktorowi Frankowi kandydaturę w tym okręgu, ale on odmówił stanowczo.

Trzecim wreszcie, najhaśliwszym alarmem było, że p. Stapiński ma ubiegać się o mandat w Brzozowskiem. Jak dokładnemi były wiadomości w tej mierze, dowodzi już to, że imię p. Stapińskiego przekręcono z Jan na Józef. Co się zaś tyczy jego kandydatury, to po zasiągnięciu informacyj jak najautentyczniejszych, zapewnić mogę, że p. Jan Stapiński w Brzozowskiem kandydować nie myśli.

W Nisku ukonstytuował się „powiatowy komitet ludowy“. Przewodniczącym wybrano p. Józefa Stelmacha z Niska, zastępcą Jana Gołębiowskiego z Rudnika, a prócz tego 6 delegatów i 38 członków komitetu, reprezentujących razem przeszło 30 gmin. W powiecie tym bardzo żywą agitacyę za swoją kandydaturą rozwinął p. Kostheim, właściciel dóbr, który już dziś twierdzi, że wybór swój uważa za pewny, co jednakże nie przeszkadza organizowaniu się przeciwnego obozu.

W Kolbuszowskiem kandyduje, jak wiadomo, p. Stanisław Jędrzejowicz, przeciw niemu zaś pewna grupa wyborców wysuwa p. M. Michniewicza, radcę sądowego z Rzeszowa.

Zaciętość, z jaką konserwatyści prowadzą walkę przeciw komitetowi ludowemu za pośrednictwem sejmowego komitetu centralnego, zraża bardzo wielu ludzi. W Grybowskiem n. p. skutek tego jest taki, że pp. dr. Szczepan Mikołajski, zastępca burmistrza w Ciężkowicach, Wojciech Gucwiński, burmistrz miasta Bobowy i Wincenty Orzański, obywatel, złożyli mandaty mężów zaufania, którymi ich „komitet centralny“ obarczył, nie chcąc przykładać ręki do jego działalności.

Z powiatu rudeckiego donoszą nam, że kandydatura dra Leona Jaklińskiego w postępowych i demokratycznych sferach nie znajdzie istotnego poparcia, gdyż kandydat ten do zasad tego stronnictwa nie przyznawał się. Bardzo być może, iż kandydatura p. Jaklińskiego będzie postawiona i popierana przez oficyalne sfery, lecz lud i mieszczaństwo postępowe nic o niej dotąd nie wiedzą, lub wiedzieć nie chcą

Z Ropczyc donoszą, że tamtejszy komitet okręgowy stronnictwa ludowego zwołuje zgromadzenie przedwyborcze na 16 b. m. do sali „Sokoła“. Wielkie rozgoryczenie między ludem wywołuje agitacya tamtejszego starosty za hr. Michałowskim, marszałkiem powiatowym. Hr. Michałowski, jako mąż zaufania konserwatywnego komitetu centralnego, ma zawiązać komitet miejscowy.

Z polskich i ruskich dzienników lwowskich dowiadujemy się o następujących szczegółach ruchu wyborczego:

W Jarosławskiem prócz dotychczasowego posła hr. Stefana Zamoyskiego nie wyłoniła się żadna kandydatura, w Kamioneckiem kandyduje hr. Stanisław Badeni, w Kołomyjskiem, przeciw drowi Okuniewskiemu, staje inny Rusin, dr. Dudykiewicz; w Kossowskiem, przeciw p. Filipowi Zaleskiemu, podnosi się kandydatura notaryusza Łuszpińskiego, umiarkowanego Rusina; w Lwowskiem, staje przeciwko p. Teofilowi Merunowiczowi, radykał p. Wasyl Nahirny, architekt; w Nadwórniańskiem ksiądz Mandyczewski nie ma opozycyi; w Podhajeckiem kandyduje również bez kontrkandydata dr. Sawczak; w Stryjskiem wszystkie stronnictwa ruskie solidarnie popierają księdza Dawydiaka przeciw p. Janowi Lisowskiemu; w Zbaraskiem kandyduje ponownie sam p. Fedorowicz; w Żółkiewskiem kandydatem zjednoczonych stronnictw ruskich jest moskalofil dr. Korol.

W Bohorodczańskiem wysunięto kandydaturę Michała Kałytiuka, w Brzeżańskiem przeciw p. Henrykowi Szeliskiemu staje adwokat tamtejszy dr. Czajkowski, należący do partyi staroruskiej; w Brodzkiem obok zapewnionej kandydatury prof. Barwińskiego, chce próbować szczęścia p. Pawlik, redaktor „Naroda“, w Dobromilskiem jako kandydat stoi sam jeden p. Paweł Tyszkowski; w Dolińskiem przeciw dotychczasowemu posłowi p. Witosławskiemu, staje prof. Włodzimierz Szuchiewicz; w Grodeckiem kandyduje bar. Alfred Brunicki, mając przeciw sobie koalicyę ruskich stronnictw, zgrupowaną około kandydatury sędziego Harasymowicza; w Horodeńskiem wymieniają aż sześć nazwisk kandydackich, zdaje się jednak, że walka stoczy się ostatecznie pomiędzy p. Leszkiem Cieńskim i radykałem ruskim dr. Daniłwiczem.

W Kosowskiem postawili Rusini dwie kandydatury: księdza i włościanina, i spodziewają się przeforsować pierwszego.

W Rawskiem mówią bardzo poważnie o kandydaturze p. Jędrzejowicza, o ruskim kontrkandydacie dotychczas nic nie słychać.

Według „Diła“, jako kandydat na posła wystąpi również p. Teleżyński ze Lwowa w Samborskiem. Z Bóbreckiego donoszą do „Diła“, że Polacy postawią tam kandydaturę marszałka powiatowego p. Niezabitowskiego. Rusini dotychczas nie mogli się zgodzić na kandydata, pomimo, iż już kilkakrotnie w tym celu odbywały się zebrania.

Ruski komitet wyborczy w Kołomyi wydał do wyborców odezwę, w której stawia kandydaturę dr. Teofila Okuniewskiego na posła z mniejszej własności i w tym celu na 15 b. m. zwołuje zgromadzenie przedwyborcze do Kołomyi. Pod odezwą podpisani ks. A. Ślusarczuk, ks. T. Woynarowski, dr. A. Kulczycki i dr. S. Daniłowicz.

Ks. Ferdynand w Sofii.

Jak wiadomo z wczorajszych telegramów, powitanie księcia Ferdynanda w Bułgaryi było bardzo serdeczne. Rząd chciał nadać temu powitaniu znaczenie polityczne i dlatego dołożył wszelkich starań, ażeby lud bułgarski zamanifestował swą sympatyę dla księcia. To też od samej granicy witano księcia entuzyastycznie, a droga od granicy do Sofii była prawdziwie tryumfalnym wjazdem. W samej zaś Sofii po raz pierwszy na powitanie księcia wystąpiły uroczyście wszystkie cechy, co nadawało powitaniu wyraz nader uroczysty. Przemówienia powitalne znane już są naszym czytelnikom z wczorajszych telegramów. Mówiono w nich o pożałowania godnych wypadkach, jakie zaszły podczas nieobecności księcia, o napaściach prasy zagranicznej, ale niestety, nie napiętnowano, jak należało, zbrodni zamordowania Stambułowa, co książę powinien był uczynić pomimo przykrości, jakie go spotkały ze strony rodziny Stambułowa.

Metropolita Klemens nie zjawił się na powitanie księcia, lecz prosił metropolitę Gregora, ażeby usprawiedliwił jego nieobecność, ponieważ metr. Klemens czuje się niezdrów. Kiedy Gregor, prezes synodu, wspomniał o tem przy powitaniu księcia, ks. Ferdynand powiedział z naciskiem: „Metropolito, jesteś głową kościoła, najlepiej więc sam reprezentujesz kościół.“

Z dworca książę pojechał do pałacu pośród dźwięków muzyki, mając za eskortę oddziały pułków gwardyi. Przed pałacem odbyła się defilada załogi sofijskiej, co dało powód do nowych owacyj.

Kiedy witano księcia entuzyastycznemi okrzykami, jeden z członków rządu zawołał do grupy dziennikarzy zagranicznych: „Patrzcie, oto naród bułgarski!“

Zachowanie się księcia po powrocie do Sofii i usiłowania ministrów zmierzają do tego, ażeby uspokoić umysły i rozprószyć przypuszczenia, jakoby w Bułgaryi przygotowywały się niezwykłe jakieś wypadki. Stoiłow powiedział do jednego z zagranicznych dyplomatów: „Okażemy zupełny spokój i zachowamy *status quo.* Europa może spodziewać się czego innego, ale my w Bułgaryi możemy tylko nad tem ubolewać, że po ostatnich smutnych wypadkach Europa bezustannie daje się łudzić przesadnemi i fałszywemi wieściami, pochodzącemi z opozycyjnego obozu.“

Ministerstwo więc wypiera się wszelkich zamiarów awanturniczych i bierze sobie za hasło: utrzymanie obecnego *status quo.* Nawet niektóre organa opozycyjne zaznaczają, że podniesienie kwestyi dynastycznej w obecnej chwili było dla Bułgaryi nader niebezpiecznem. „Swoboda“ nawet zamieszcza w ostatnim numerze artykuł dynastyczny, ale domaga się, ażeby powierzono władzę dawnym stronnictwom, pewnym pod względem polityki zagranicznej. Nowy zaś organ wojskowy, założony przez oficerów z obozu Radosławowa, żąda zawieszenia konstytucyi na lat dziesięć i ustanowienia podporządkowanej księciu regencyi z partyi Radosławistów.

Wszystkie te projekta zdradzają jednak wiel-

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

38

(Ciąg dalszy).

Wyjęła ze skrzynki mały tobołek, owinięty gałgankami. Ciężki był, samo srebro.

Zaczęły liczyć i wyliczyły pięćdziesiąt dwie sztuki.

Twarz Tyksiny rozjaśniła się.

— To na krowę — rzekła Kunda, — a na prosiaka u starego. Na dwie fury koniczyny zapracujemy do zimy. Darmo u was chleba jeść nie będę i przydam się....

Tyksina objęła ją za szyję, pocałowały się.... Usiadły obok siebie i układając rulony srebra, radziły o przyszłości. Tyksina z Kundą miały latać na zarobek, a dziewczyna wele domu, aby się, broń Boże, nie utrzęsła, bo o nieszczęście nie trudno....

— Moje chłopczysko — wołała Kunda — wczoraj się śmiało do mnie, a dziś....

Zalały się łzami serdecznego żalu.

— Od dziś za tydzień jarmark w Wielopolu, polecimy. Bydło tam tanie. Jeżeliby dziewczyna nie domagała, zostawimy przy niej Marcinową, jeżeli będzie zdrowa, to ją zabierzemy.

Nowe horyzonty otwierały się przed niemi: nowych walk, pracy i nadziei — nie było czasu na rozpacz. Wybuchała wielka, rwała serca, lecz krótko trwała.

Dzwony się rozlały, wpadając przez otwarte okna do izby. Głos ich zatrząsł na nowo sercami kobiet. Kunda zarzuciła chustkę świąteczną na ramiona i wybiegła. Tyksina została przy Zośce.

Pogrzeb odbywał się wspaniale, światła huk, chorągwie wszystkie, jegomość w kapie, organista, kościelny, chłopcy w komżach i czerwonych pelerynach. Bito we wszystkie dzwony, sześć dziewcząt na zmianę niosło na ręcznikach trumnę. Kunda, dziewczęta i dzieci ze wsi sypały przed trumną z koszyków kwiaty....

Organista pokazał proboszczowi te ramoty i zberezie. Proboszcz się rozgniewał i obruszył.

— Nie bój się jegomość— zawołała Kunda— wystarczy kwiecia i na pogrzeb jegomościa.... Nie zabraniaj nam uczcić Jasia, a choć umarł bez spowiedzi, to i tak grzechy zmył serdeczną krwią, co mu ją zbój wytoczył.

Jegomość nie lubiał słuchać o swoim pogrzebie, a na wspomnienie zbója przestraszył się i zamilkł.

Kwiaty sypały się przed trumną, chorągwie, poruszane wiatrem, furczały, światło przy białym dniu migotało czerwono. Srebrne galony kapy jegomości kąpały się w słońcu, powietrze drżało od dzwonów, śpiew się unosił....

Kunda obcierała łzy. Płacz kobiet głuszyły dzwony i tłumił śpiew.

Biedroń z żoną szli tuż za księdzem, staremu serce drętwiało, lecz mimowolnie oczy latały po jarzącem świetle, chorągwiach i kapie jegomości, a umysł obliczał, ile mu każą zapłacić, na ile go organista zedrze. Biedrońka rada była pompie, lecz drżała ze strachu na myśl wielkich wydatków i skąpstwa starego....

— Ten stary zbój myśli se, że Pana Boga sutością pogrzebu przekupi — szeptały kobiety.

Orszak wszedł na cmentarz. Za niewiele chwil została świeża żółta mogiła, na znak, że uleciało w wieczność jedno młode życie. Na cmentarzu zrobiło się pusto, cicho, sennie. Stare brzozy, ruszane wiatrem, powiewały długiemi warkoczami, nucąc cichą, smutną pieśń zapomnienia....

Wszystko przeminie....

Mijały dni, Zośka się ocudziła, Kunda ją uściskała, rada, że chłopiec jej nie zeszedł marnie z tego świata, bo zostawi po sobie zastępcę....

— Będziemy go chować razem we troje i pieścić i całować. To będzie nasz jedyny i wara komukolwiek do niego.... Wara Biedroniom!... Nie damy go....

Podniecona nadzieją, pieściła biedaczkę, jak tę, która jej rozkosz i możliwe na ziemi szczęście przyniesie.

Zosia odczuła opiekę i miłość, strachy od niej odeszły.

— Będziesz mieć syna, bo musi być syn! — wołała Kunda — jego syn... rozumiesz. Cała wieś rozraduje się tą wieścią, wszystkie dziewczęta będą ci zazdrościć, wszystkie kobiety błogosławić, a ja będę cię na rękach nosiła.

Mrugnęła znacząco na Tyksinę.

— Dziękuję ci, moja Zosiu — rzekła matka, — że przecie sierotami nie zostaniemy....

— I nam na całe życie radość dasz — dokończyła Kunda. — A teraz se pamiętaj, na bok wszelakie lamenta. Musisz dbać o siebie i pilnować się, jak oka w głowie. Może Najświętszej było tęskno za Jasiem i zabrała go. Za dobry był i za przykładny na tym świecie, a na pocieszenie zostawia ci drugiego Jasia. Bo i jemu będzie Jaś....

Zosia z żalu po Jasiu zalała się łzami.

— Nie płaczże, bo chłopak będzie się ino mazał i buczał... Najświętsza wie, co robi....

. . . .

Przyjechała panienka, Kunda poleciała do niej uskarżyć się, pożalić, naradzić. Z powrotem przyciągnęła za sobą roczną cielicę, za którą żyd na drodze dawał jej trzydzieści papierków.... Kupiona krowa, dwa duże prosiaki w chlewku i młoda cielica, złagodziły smutki i żale....

Dużo było pracy i dużo do myślenia. Cielicę postanowiły zatrzymać i choćby się zapożyczyć, odchować ją na walną krowę.

— Jaś ją będzie pasał, nasz Jaś powtarzała Kunda.

Wieść o darowiznie jałowicy i poważnym stanie Zośki rozniosła się po wsi, wypełniając serca kobiet radością, a usta ich błogosławieństwami.

— Przecie chłopczysko nie zeszło marnie, Kunda dziecko odchowa. Ho, ho! ona go swoim rozumem i pracą wykieruje....

Kunda stawała się rozumem i wyrocznią wsi.

VIII.

Biedronie zostali sami w chacie i obejściu. Wszystko wróciło do dawnego trybu, lecz czuć było straszliwą pustkę. Stary stał się jeszcze bardziej ponury, w ciężkiej pracy szukał ratunku. Stara osiwiała i prawie zaniemówiła...

Ludzie unikali Biedroniowej zagrody, jakby zapowietrzonej. Organista tylko się zjawiał, rozprawiał, radził i odchodził, a po nim Biedroń szedł do kościoła, krzyżem leżał, spowiadał się i znosił kościołowi, co mógł, cielęta i zboże korcami. Lecz jakoś się nie rozpogadzał, sumienie nie przestawało go jeść.

Na jesień wszedł do służby Kasper Biedroń, syn po nieboszczyku bracie starego, chłopak cichy, spokojny, milczący, jak wszyscy Biedronie, o chciwie zaciśniętych ustach i bystrem, przenikliwem spojrzeniu, mały, lecz krępy, twardy jak krzemień, mocny jak sama siła...

— Ten nauczy chciwca — mówili ludzie, — to nie Jaś...

Lecz Kasper nie chciał nikogo uczyć. Jadł za jednego, a robił za czterech. Robota paliła mu się w rękach...

— Żeby to nasz był taki — odezwał się stary do żony, — żyłby do dziśdnia.

— Nasz był przylepka, a to mruk — westchnęła, ocierając łzy z oczu.

— Nie gada, nie czyta, w pana się nie bawi, ale za to pracuje — odpowiedział stary z niebywałą energią. Dorobi, a nie straci.

Stara pokiwała żałośnie głową i nic nie odpowiedziała.

I znowuż organiścianka zaczęła wpadać do izby Biedroniów, całować starą po rękach, a ślepka wytrzeszczać do Kacpra. Lecz stara zalecanki dziewczyny przyjmowała z niechęcią — i ukrytym w głębiach serca wstrętem...

Za to stary rad był dziewczynie, szczypał ją lekko po twarzy i głaskał. Kasper mu się nadał, takim pragnął widzieć syna, odczuwał go i rozumiał. Bystrość Kaspra, jego energia, rozum, podejrzliwość, nieufność, zachwycały go. Kasper nie dojadł, nie dospał, a pilnował dobytku. Przy Kasprze zaczynała znowu zamożność dźwigać się i rosnąć.

Organista zaprzestał pędzać starego do kościoła i do spowiedzi, a za to sam często przychodził z flaszką miodu w zanadrzu.

Radzili, radzili i uradzili Nastkę oddać Kasprowi, jako spadkobiercy Biedroniów.

W sercu starej smutek i żal po stracie chłopca rósł i przenikał ją całą — świecił jej w oczach, wychodził na usta, łamał ją i garbił. Zobojętniała nawet na bogactwo. Z dziwnym spokojem zgodziła się na zrękowiny, — lecz zapowiedziała z siłą i energią, że na wyprawienie wesela w jej chacie nie pozwoli.

— Od tego karczma — rzekła wolno — i dom organistów...

Staremu, który usiłował sprzeciwić się temu, odrzekła, że jeżeli w obejściu jej pokaże się muzyka, pójdzie i już nie wróci.

Zalała się łzami. Stary okrutnie się bał łez. Gdy je tylko u żony zobaczył, stawał mu przed oczyma syn z rozłupaną czaszką.

— Nie zmarnuje naszej krwawicy — rzekł, tłómacząc się przed żoną.

— Niechta — odpowiedziała cicho, — głos jej drżał.

— Dorobi.

— Sobie... To nie nasza krew, nie nasza pociecha, nie nasze dziecko...

(C. d. n.)

kie podniecenie umysłów i dowodzą, że sytuacya w Bułgaryi nie jest pewną. Niemałe też zaniepokojenie budzi wciąż utrzymująca się pogłoska o rzekomym zamiarze proklamowania niezawisłości Bułgaryi i królestwa z okazyi rocznicy wstąpienia na tron księcia Ferdynanda. Według pogłoski, miało to nastąpić 12 albo 14 sierpnia. Stąd też niektóre pisma zamieściły alarmujące telegramy, że w dniu dzisiejszym można się spodziewać w Bułgaryi niezwykłych wypadków. Ale łatwo zrozumieć, jak ryzykownym byłby krok ten ze strony księcia Ferdynanda, co sam książę zapewne dobrze pojmuje.

Jak niepewną i niewyjaśnioną jeszcze jest sytuacya, najlepszym tego dowodem wręcz sprzeczne wiadomości i przypuszczenia o postawie Rosyi względem Bułgaryi i księcia Ferdynanda. Z jednej strony ów komunikat rosyjski i twierdzenia, że książę Ferdynand musi ustąpić z tronu bułgarskiego; z drugiej strony organ austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych „Fremden-Blatt" w najświeższym artykule w poważny sposób rachuje się z możliwością uznania księcia Ferdynanda przez Rosyę i zaznacza ewentualne stanowisko Austro-Węgier, utrzymując, że dyplomacya austro-węgierska stoi na gruncie traktatu berlińskiego i działać musi w porozumieniu z mocarstwami, ale w razie legalnego rozwiązania kwestyi bułgarskiej nie będzie stawiać trudności, i nawet popierać gotowa życzenia księcia Ferdynanda. Artykuł ten jest bądź co bądź znaczący i dowodzi, że kwestya bułgarska żywo zajmuje obecnie koła dyplomatyczne.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 sierpnia.

Pogłoska, jakoby już w przyszłorocznym budżecie austryackim wstawiona być miała odpowiednia kwota na gimnazyum polskie w Cieszynie, denerwująco podziałała na liberałów niemieckich. Rzekomi obrońcy wolności obywatelskiej, a w gruncie rzeczy brutalni gnębiciele słowiańskich ludów, protestują już naprzód przeciw ewentualnemu upaństwowieniu polskiego gimnazyum w Cieszynie, zapominając, że ma ono w tem mieście większe bez porównania uprawnienie od gimnazyum niemieckiego. „Neue Freie Presse" gniewa się na samą myśl, że rząd mógłby dopuścić się podobnej niegodziwości, — a do jak bezwstydnej arogancyi dochodzi buta Niemców cieszyńskich, dowodzi tego wstępny artykuł cieszyńskiej „Silesii" z daty dzisiejszej.

Ubolewa ten zacny organ śląskiej bismarkowszczyzny, że w ogóle udzielono pozwolenia na otwarcie polskiego gimnazyum w Cieszynie, a przewidując dotacyę ze skarbu państwa na ten zakład naukowy, pisze:

„Dowodu, że istnieje potrzeba takiego (to jest polskiego) gimnazyum w Cieszynie, nie dostarczono(!) i dostarczyć go nie można. Gimnazyum polskie w Cieszynie jest po prostu prywatną zabawką, przeciw której ze stanowiska ustaw wystąpić nie można. Jest ona jednak także środkiem agitacyi przeciw Niemcom na wschodnim Śląsku, a jako taka nie powinna ona znaleść u państwa poparcia".

Twierdzenie to „Silesii" jest po prostu — bezczelnością. Nie raz, lecz tysiąc razy, na podstawie urzędowych dat statystycznych, stwierdzono i wykazano potrzebę polskiego gimnazyum w Cieszynie i gdyby potrzebie tej zaprzeczyć można było, to szlachetni zwolennicy „Silesii" z pewnością na rozpoczęcie tej „zabawki", jaką ma być ta polska szkoła, nie byliby pozwoli. Nie zrobili tego jednak, bo zrobić nie mogli, bo nie mogli zaprzeczyć, że Śląsk wschodni zamieszkuje rdzennie polska ludność.

O co zresztą idzie? Jeżeli polskie gimnazyum w Cieszynie jest tylko zabawką i sztucznym środkiem agitacyi, i jako takie jest zbytecznem, — to nie będzie ono mieć uczniów, bo ludność polska na Śląsku zbyt jest praktyczna i zbyt ciężko na grosz pracuje, aby wyrzucała go na jakieś zagadkowe wykształcenie swych synów. Zobaczymy więc zaraz w pierwszym roku szkolnym, czy ta szkoła jest zbyteczną, lub jest wyrazem rzeczywistej potrzeby.

„Silesia" z wielkiego strachu okazuje nawet podziwu godną gotowość do utrakwizmu w szkołach cieszyńskich, gdy pisze dalej:

„Na Śląsku nie należałoby raczej zupełnie odrzucać uregulowania nauki języków krajowych (a więc i polskiego), i w tym kierunku nawiązano w Sejmie śląskim rokowania między stronnictwami, — lecz zakładanie jednostronnie narodowych gimnazyów nie odpowiada interesom mięszanej ludności i wydaje się jedynie środkiem do zakłócenia spokoju w kraju. Akcya, która zdąża do tworzenia takich zakładów, nie powinna być przez państwo popierana itd."

„Silesia" nie zauważyła najwidoczniej, jak obosiecznem jest jej rozumowanie. Jeżeli „jednostronnie narodowe gimnazya" nie mają na Śląsku racyi bytu, to nie ma racyi przedewszystkiem gimnazyum niemieckie, które niczem innem, od samego początku swojego istnienia do dzisiaj, nie było i nie jest, jak tylko środkiem agitacyi przeciwko ludności polskiej i narzędziem do zaburzenia spokoju w kraju. Nie czas dzisiaj zamykać niemieckie gimnazyum w Cieszynie, — więc tylko otwarcie polskiej, równorzędnej szkoły może częściowo bogdaj złagodzić poczucie krzywdy, jaką Polakom zrządził ten niemiecki zakład naukowy.

Z pomysłem wprowadzenia utrakwizmu do tego gimnazyum, spóźnili się Niemcy; a jak szczerze o tem myśleli, dowodzą tego właśnie owe rokowania w Sejmie śląskim w tej sprawie. „Silesia" najwidoczniej przypuszcza, że o tych rokowaniach już zapomnieliśmy. My tymczasem pamiętamy dobrze, jak rzetelnie je prowadzono, skoro do dzisiaj żadnych nie przyniosły rezultatów.

Niech się więc Niemcy na Śląsku pogodzą z faktem dokonanym, że polskie gimnazyum na Śląsku będzie istnieć, — a czy i kiedy ono będzie upaństwowione, o tem dowiedzą się w swoim czasie. My czekaliśmy dosyć długo na otwarcie tej szkoły, — niechże i Niemcy będą cierpliwi. *Nur Geduld!*

Z Węgier.

Potworną i w najwyższym stopniu oburzającą jest taktyka madziarskich i wiedeńskich dzienników „liberalnych" w podawaniu sprawozdań z wiecu „nie-madziarskich" narodowości w Budapeszcie. Pokazuje się tymczasem, że na wiecu tym nawiązano akcyę, która w niedalekiej przyszłości zakwestyonuje w bardzo stanowczy sposób dalszy teroryzm madziarszczyzny na Węgrzech. Na wiecu tym zawiązano przedewszystkiem „związek narodowościowy Rumunów, Serbów i Słowaków" i wyrażono nadzieję, że przystąpią do niego także Rusini.

W uchwałach związku zaznaczono z naciskiem, że rozwijać on będzie swoją działalność na drodze legalnej i szanować będzie istniejące ustawy, chociaż uważa je za krzywdzące i wymagające zmian zasadniczych. Zaprotestowano następnie przeciwko temu, aby tylko narodowość madziarska uważana była za prawno-państwową i aby wszelkie inne narodowości praw swoich były pozbawione. Przeciwnie, — w interesie państwa leży równy wymiar praw dla wszelkich innych narodów.

Domagają się tedy Słowacy, Rumuni i Serbowie przedewszystkiem uprawnienia językowego w życiu publicznem, w szkole i samorządzie i rozgraniczenia w tym celu komitatów wedle stosunków narodowościowych. Związek żąda zniesienia ustaw narodowościowych z r. 1868, gdyż czynią one wolność językową czystą mrzonką. Należy wydać ustawę inną, któraby dotychczasowy stosunek niemadziarskich ludów do państwa na sprawiedliwych oparła zasadach.

Ponieważ dotychczasowe ustawy wyborcze wręcz wykluczają Rumunów, Serbów i Słowaków od udziału w reprezentacyi państwa, żąda związek zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania. Nadto żąda on nowych ustaw o stowarzyszeniach, nowej ustawy szkolnej i t. d.

Najwięcej atoli napsuło krwi Madziarom i centralistom wiedeńskim żądanie związku, aby mianowany był osobny minister bez teki, któryby przestrzegał praw niemadziarskich ludów na Węgrzech i reprezentował je wobec korony.

Baron Mohrenheim.

Ambasador rosyjski w Paryżu baron Mohrenheim obchodzi obecnie w Cauterets pięćdziesięcioletni jubileusz swej służby dyplomatycznej. Obchód odbywa się w cichości, ponieważ rodzina Mohrenheima jest obecnie w żałobie po śmierci jego zięcia. Rosyjski minister skarbu Witte przybył do Vichy i zamierza udać się do Cauterets w odwiedziny do Mohrenheima. Francuski minister spraw zagranicznych Hanotaux znajduje się także w Vichy i zapewne również odwiedzi Mohrenheima.

Car nadał jubilatowi order św. Włodzimierza pierwszej klasy przy reskrypcie, w którym między innemi powiedziano: „Teraźniejsza działalność pańska, zwrócona ku utrzymaniu przyjaznych stosunków cesarstwa rosyjskiego z republiką francuską, przyczynia się do pomyślnego rozwiązania drogiego sercu mojemu zadania utrwalenia powszechnego pokoju".

O wychowaniu.

Niedawno z okazyi rozdania nagród w jednym z zakładów naukowych francuskich, głośny kaznodzieja i autor dzieł religijnych, Ojciec Didon, wypowiedział mowę, w której streścił cały program wychowania młodzieży, wyłożył system wyższego wykształcenia i szczegółowo ocenił przymioty, cechujące prawdziwego człowieka czynu. Niektóre ustępy z tej świetnej przemowy przytaczamy poniżej.

„Człowiekiem czynu, panowie, będzie ten, który obdarzony jest nieprzepartą chęcią działania i silną wolą, pragnącą chcieć i rozkazywać; jest to człowiek o umyśle jasnym, widzący zdaleka cel, do którego zdąża; jest to człowiek pełen taktu, znający dobrze swe otoczenie i umiejący czekać cierpliwie właściwej do działania chwili.

„Jest to istota silna, nie znająca innych pobudek oprócz prawdy, sprawiedliwości i prawa; jest to istota dobra i uczciwa, nie miłująca nic oprócz dobra i uczciwości. Jest to mąż nieustraszony, bo wie, iż służy prawdzie, sprawiedliwości, prawu i dobru, które wcześniej czy później zwyciężyć muszą; to rycerz w każdej dobrej i świętej sprawie, stojący wiernie przy swym sztandarze.

„Jak wykształcić człowieka czynu?

„Czy istnieje jaki sposób na osiągnięcie tego wysokiego celu, który powinien łączyć w sobie wszystkie usiłowania, całą czujność i całą troskliwość pedagoga, świadomego swego szczytnego powołania? Zaprzeczyć istnieniu takich sposobów, znaczyłoby odrzucić edukacyę. Każdy nauczyciel, pragnący stworzyć człowieka czynu, powinien przedewszystkiem wpoić w swego ucznia chęć i postanowienie zużytkowania życia w miarę sił w otoczeniu, w którem sądzono temuż życiu upływać. — Wyjść z grona owych istot czczych, gnuśnych, egoistycznych, zadowolonych z siebie i bezmyślnie używających życia, troszczących się jedynie o samych siebie, o swój poziomy dobrobyt i nieszlachetne rozrywki — oto pierwszy warunek, by zostać człowiekiem czynu, człowiekiem pożytecznym dla innych, zasługującym na to, żeby żył. I bądźcie pewni, panowie, że dziecię, które wyrośnie z tą ideą w głowie i sercu, obierze sobie zawód najbardziej odpowiadający swym zdolnościom, charakterowi i upodobaniom, i stanie się użytecznym członkiem społeczeństwa.

„Drugim przymiotem, którym należy obdarzyć kandydata na człowieka czynu, jest wytrwałość, cierpliwa, niezmordowana wytrwałość.

„Żadna z cnót nie jest bardziej potrzebna na tym świecie, gdzie praca to umęczenie, gdzie nikt nie działa i nie tworzy bez bólu i wysiłku, gdzie żadne dzieło nie kończy się bez pewnego cierpienia. Jednym z największych obowiązków wychowawcy jest przyzwyczajenie przyszłego człowieka czynu do męczarni. Mówię to zdanie, wiedząc, iż wywoła ono dreszcz zgrozy w matkach.

„Jakim sposobem odbywa się to bezlitośne terminowanie? Ach, moje panie! odbywa się ono nie przez naśladownictwo was, które staracie się oddalić od waszych synów zmęczenie, wysiłek i ból. Wychowawca, kierujący się taką metodą, doprowadziłby tylko ucznia do zniewieściałości; przeciwnie, powinien w sposób delikatny, połączony z męską czułością, mnożyć przeszkody przed tym, którego wychowaniem kieruje.

„Cierpienie, wiedzcie o tem, nie jest trucizną, lecz posiłkiem dla woli: im bardziej się wzmaga, tem oporniejszą i tembardziej niezwyciężoną staje się wola. Człowiek, pozbawiony nieszczęściem cierpień, lub który stale znajdował przed sobą wszystkie drogi wolne i wszystkie drzwi otwarte, upadnie przy pierwszej lepszej okazyi. Co chcecie zrobić z niego? Czy będzie przydatnym dla rodziny, dla kraju, lub dla ludzkości? Nie utrzyma on nawet dziedzictwa po ojcu, gdyż nie potrafi go bronić w tem otoczeniu gorączkowem, unoszącem z sobą wszystko, co nie może stawić oporu.

„Pozwólcie więc panie karmić wasze dzieci w celu wychowawczym całą goryczą cierpienia.

„A ponieważ człowiek nie posiada, jak istoty niższe od niego, nieomylnego instynktu, któryby mu przewodniczył, ponieważ najwyższym jego zaszczytem jest uznać w sobie sługę prawdy, dobra i sprawiedliwości, czyż wobec tego nie sądzicie panowie, iż zadanie nauczyciela staje się coraz wznioślejszem, i pod karą przeniewierzenia się mu powinien ze swego ucznia zrobić człowieka sumienia?

„Mówię tu o sumieniu chrześcijańskiem i ewangielicznem, które nauczyciel powinien pielęgnować w duszy ucznia, a sumienie to powinno być jedynym przewodnikiem i doradcą w życiu.

„Według tych wskazówek wychowany młodzieniec stanie się owym człowiekiem czynu, wytrzymałym na nieszczęścia i burze losu, użytecznym członkiem społeczeństwa i podporą rodziny."

KRONIKA.

Kraków, 14 sierpnia.

Następny numer naszego dziennika ze względu na przypadające jutro w czwartek uroczyste święto Wniebowzięcia N. P. Maryi, wyjdzie dopiero w piątek o zwykłej porze.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie pani Marya Komoniewska złożyła 1 złr.

Na szkołę polską w Biały nadesłał p. dr. M. Kicki z Milówki 2 złr. 50 ct., zebrane przez dzierżawcę wodospadu przy sprzedaży wody.

Otrzymujemy następujące pismo: W imieniu komitetu centralnego wyborczego dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego upraszam uprzejmie o najrychlejsze sprostowanie zaszłych pomyłek w podanej przez nas liście mężów zaufania i w druku, a mianowicie:

Powiat Myślenice: Pominięto: Ks. Karola Harsche, kanonika i proboszcza w Makowie, Emila Schünke, członka Rady pow. i właściciela tartaku w Myślenicach, i przez pomyłkę wydrukowano Szymon Klomosz, zamiast Szymon Klimasz.

Powiat Kolbuszowa: Pominięto: ks. kanonika Macha, proboszcza w Majdanie.

Powiat Tarnobrzeg: Wydrukowano przez pomyłkę: Michał Motyka zamiast Michał Matyka, Jan Szrama zamiast Jau Szarama. Z poważaniem *Józef Męciński.*

Przedstawienia opery w Krakowie w roku bieżącym urządzone po raz pierwszy niezależnie od entrepryzy teatru, prywatnemi staraniami obywatelskiego konsorcyum, którego mandataryuszami z władzą dyrektorską są pp. dr. Juliusz Bandrowski i Ludwik Heller, okazały się nietylko sympatycznemi dla publiczności miejscowej, lecz zainteresowały w wysokim stopniu mieszkańców prowincyi i stron dalszych, którzy też umyślnie przybywają, aby wieczór, lub kilka przepędzić w teatrze. Powodzenie to, można powiedzieć nieprzewidywane, lecz zasłużone prawdziwą starannością i subtelnem zrozumieniem zadania ze strony kierowników operowych widowisk, wywołało projekt przedłużenia ich cyklu na jesień, lecz już w administracyi entrepryzy miejskiego teatru. Projekt ten bezkrytycznie przyjęty przez znaczną część prasy, przedstawiany był również jako niezbędna potrzeba miasta i zasługa projektodawców dla sztuki, a ogłoszony w czasie trwania sezonowej opery, zmniejszać mógł liczbę widzów, którzy najczęściej w zapowiedziach na jutro dopatrują się czegoś lepszego, aniżeli dziś dać może.

Obecnie komisya teatralna w kwestyi tej zabrała głos i powzięła uchwały, zdaniem naszem zupełnie szłuszne i dowodzące wszechstronnego zrozumienia zadania stałego teatru w Krakowie. — Uchwały komisyi, zakomunikowane entrepryzie teatru miejskiego, brzmią jak następuje:

„Komisya, nie mając prawa zabronienia przedstawień operowych, czyni jednak użytek z przysługującego jej prawa odmówienia podwyższenia cen, w tem przekonaniu, że: a) głównem zadaniem teatru miejskiego jest pielęgnowanie dramatu i komedyi; b) że przedstawienia opery w miesiącach wrześniu i październiku uczyniłyby ujmę dramatowi i komedyi, już dlatego, że w tych dwóch miesiącach winien się silnie odrysowywać repertoar całoroczny i oprzeć się na racyonalnej podstawie, a następnie, iż pieniężnie przyniosłoby to także szkodę dramatowi i komedyi; c) że wysilenia pieniężne publiczności przez letnie miesiące były tak znaczne, iż należy zaniechać na czas jakiś przedstawień przy podniesionych cenach. — Komisya jednak bardzo przychylnie zapatruje się na myśl połączenia usiłowań teatrów krakowskiego i lwowskiego w celu utworzenia i utrzymywania wspólnie opery; jest jednak zdania, iż na przyszłość także najwłaściwszym czasem dla opery w Krakowie są miesiące letnie."

Po odebraniu powyższych uchwał p. Tadeusz Pawlikowski zawiadomił członków chóru opery lwowskiej, którzy dotąd nie mieli pewności, czy widowiska operowe trwać będą dłużej w Krakowie, iż od myśli prowadzenia opery we wrześniu i październiku odstępuje, gdyż przy zwykłych cenach miejsc byłoby to niemożliwem.

Z teatru. Przedstawienie opery „Żydówka" zapowiedziane na dziś, odłożone zostało, jak głoszą porozlepiane na afiszach obwieszczenia, z przyczyn niezależnych od dyrekcyi.

W teatrze letnim p. Myszkowskiego odegrano wczoraj po raz pierwszy farsę Bissona „Bal maskowy", odznaczającą się szeregiem dowcipnych scen. Farsa ta była grana przez wszystkich z życiem i humorem, a gościnnie występujący p. Feldman zachwycał widzów swą grą, pełną naturalnego komizmu. Zapełniająca teatrzyk publiczność nie szczędziła oklasków wszystkim grającym w wesołej sztuce.

Grono turystów z Ameryki w liczbie przeszło 20 osób przybyło do Krakowa dla zwiedzenia miasta i kopalń wielickich. Amerykanie zatrzymali się w Grand-hotelu; przed południem zwiedzali osobliwości Krakowa, po obiedzie pojechali powozami do Wieliczki, a jutro odjeżdżają do Wiednia.

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej wystawiono w oknie magazynu p. W. Fenza w Rynku. Obraz ten, wykonany w całości w Krakowie, przeznaczony jest do Stanów Zjednoczonych w Ameryce do głównego ołtarza kościoła osady polskiej. Suknię perłową, według oryginalnej w Częstochowej, haftowano w pracowni robót kościelnych i haftów p. Maryi Komoniewskiej, koron i aniołków dostarczyła znana firma pp. Jakubowskiego i Jarry.

„Harmonia" daje jutro w czwartek koncert w parku dra Jordana za wstępem 10 ct. od dorosłej osoby, 5 ct. od dzieci. Dochód przeznaczony na rzecz tejże orkiestry.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się jutro we czwartek po południu koncert orkiestry wojskowej. Program obejmuje najnowsze utwory.

Lwowska Izba rękodzielnicza uchwaliła objąć protektorat nad utworzoną zr. kapelą rękodzielniczą i wezwać wszystkie korporacye do jej subwencyonowania.

W sprawie ubezpieczenia majstrów na wypadek starości lub inwalidztwa, postanowiono wnieść od-

Wychowanie a newroza.

(Pogadanka naukowa.)

2 (Ciąg dalszy.)

Zadaniem szkoły powinno być rozbudzenie interesu umysłowego, wynikiem wykształcenia szkolnego — świadoma dążność do dalszej samodzielnej pracy umysłowej; tymczasem zamiast tego zjawia się zniechęcenie i po wyjściu ze szkoły najczęściej następuje u młodzieży reakcya w umysłowym rozwoju.

Zwolennicy panującego obecnie systemu szkolnego zapominają o tem, że o prawdziwem wykształceniu jednostki stanowi nie ilość bezładnie nagromadzonych w mózgu wiadomości, ale opanowanie nabytej wiedzy, jej organizacya, a wymaga to samodzielnej i trzeźwej myśli.

Jeszcze słynny naturalista Humboldt zauważył, że interpretacya przyrody zaciemnia się skutkiem rozciągania opisu przez nagromadzenie zbytniej ilości pojedyńczych faktów. O prawdzie tej nieraz zapominają współcześni uczeni — detaliści i nadają nauce pewien mechaniczny charakter, który obniża ton i wartość wiedzy, a w szkole zwłaszcza panuje, niestety, niepodzielnie. To, co Humboldt powiedział o przyrodzie i wiedzy zbiorowej, stosuje się także do pojedyńczego umysłu: umysł maci się od nadmiernej ilości źle przetrawionych wiadomości, albowiem według trafnego a dosadnego porównania Spencera, nie ta wiedza ma wartość, którą zdobywamy pod postacią tłuszczu umysłowego, lecz ta, którą przerabiamy na umysłowe mięśnie.

Względy społecznej, a nawet moralnej natury potępiają również panujący obecnie w wychowaniu mechaniczny system naładowywania głowy. Kto w trosce o wychowanie młodzieży zaniedbuje stronę fizyczną na rzecz umysłowej, zapomina o tej ważnej prawdzie, że szkoła ma za zadanie przygotować młodzież do życia, a powodzenie w życiu może nawet więcej jeszcze zależy od energii i charakteru, niż od wiedzy. System więc wychowawczy, dający nawet choćby rozległe wiadomości, a podkopujący energię życiową, jest systemem stanowczo wadliwym. Siła woli i niezmordowana praca — te niewątpliwe dowody energii życiowej — okupują często nawet znaczne braki wykształcenia, a ta sama energia i siła woli w połączeniu z odpowiednim stopniem wiedzy, osiągniętym bez ofiary zdrowia, zapewnia niewątpliwe zwycięstwo w życiu nad rywalami, osłabionymi i wyczerpanymi, chociażby nawet posiadali wysoki stopień uczoności.

Słuszną czyni uwagę Spencer, że nic zapewne nie wpłynie tak na zmianę obecnego jednostronnego systemu wychowania i nie przyczyni się do wprowadzenia w życie racyonalnych zasad pedagogicznych, jak powszechne uznanie tej prawdy, że podtrzymanie zdrowia jest obowiązkiem i że społeczeństwo powinno koniecznie uznawać i trzymać się pewnych zasad, które możnaby nazwać moralnością zdrowia.

Ludzie postępują zwykle w myśl tej zasady, że mają prawo obchodzić się ze swem ciałem, jak im się tylko podoba. Rozstrój organizmu, wynikający z nadużyć i pogwałcenia fizycznych praw przyrody, uważają za nieszczęście; ale zapominają o tem, że nieszczęście to bywa najczęściej następstwem karygodnego zachowania się. I chociaż skutki stąd wynikające zarówno dla winnych, jak i dla przyszłych pokoleń, równe są często skutkom zbrodni, nikt w tem nie uznaje żadnego przestępstwa. Prawda, że w sprawie pijaństwa, ustawodawstwa uznają naruszenie praw fizycznych za przestępstwo; w kilku innych wypadkach mamy to samo, ale chodzi o uznanie ogólnej zasady, jeżeli bowiem pogwałcenie praw fizycznych z uszczerbkiem dla zdrowia jest przestępstwem, to powinno być uznane we wszystkich wypadkach za karygodne a przynajmniej ze stanowiska moralnego godne potępienia. Według Spencera, uznać należy, że wszelkie pogwałcenie zasad zdrowia jest grzechem fizycznym. Kiedy zasada ta znajdzie powszechne uznanie i zrozumienie, wówczas dopiero fizyczna strona wychowania młodzieży będzie należycie uwzględniana i cały system wychowawczy wejdzie na właściwe drogi.

Dzisiaj niestety nietylko nauczyciele i wychowawcy nie uznają tej zasady w praktyce, ale nawet uczeni nie uwzględniają jej dostatecznie w swych teoryach i systematach. Są nawet tacy, którzy wychodząc rzekomo z naukowych „zasad ewolucyi", uznają za słuszne oddawanie bezwzględnego pierwszeństwa umysłowemu kształceniu nad fizycznem, jako odpowiadające przyszłemu typowi kultury ludzkiej, ponieważ według tych uczonych normalny bieg naszej cywilizacyi zapewnia stopniowo coraz większą przewagę rozwojowi umysłowemu nad cielesnym i stawia na pierwszym planie poznanie, strącając do podrzędnego znaczenia wolę. Ale gdyby nawet tak było w istocie, gdyby dzisiejszy rozwój cywilizacyi odbywał się rzeczywiście w tym kierunku, czego jednak bezwzględnie uznać nie można, to i tak jeszcze wielkie pytanie, czy rozwój ten jest normalny, czy też przedstawia pewne chorobliwe zboczenia, którym właściwie przeciwstawić należy zdrowe zasady pedagogiczne.

Nie możemy oczywiście wdawać się w szczegółowy rozbiór tych myśli i w ścisłą polemikę z przeciwnikami zasad zdrowej pedagogii Spencera, gdyż zadalekoby nas to zaprowadziło. Dla naszego celu wystarcza stwierdzić, że nadmierny rozwój jednego organu kosztem innych ostatecznie sprowadza takie skutki, jak działanie najbardziej wyniszczającego pasożyta na organizm, psuje równowagę w rozwoju i niszczy siły organizmu, podkopując kardynalne warunki jego normalnej egzystencyi. I w tem właśnie tkwi ów „fizyczny grzech" obecnego jednostronnego systemu wychowawczego, — grzech, który zawsze mści się na jednostkach i społeczeństwach, a dzisiaj następstwa jego więcej się uczuć dają, niż kiedykolwiek na całym ogólnym kierunku duchowego rozwoju współczesnej doby, w licznych niedomaganiach obecnego „wieku nerwowego". Dzisiejsza nerwowość i wszystkie jej następstwa są w znacznej części skutkiem wadliwego systemu wychowawczego i w szkole właściwie szukać należy źródeł i przyczyny co raz bardziej rozpowszechniającej się newrozy.

Nieraz już zauważono, że w obecnych czasach człowiek łatwo się denerwuje i skłonnym jest do newrozy, która też w rozmaitych postaciach szerzy się pośród społeczeństwa. Najbardziej rozpowszechnioną, chociaż z pozoru najniewinniejszą formą choroby nerwowej jest tak zwana neurastenia, czyli ogólne osłabienie systemu nerwowego. Ta choroba wieku, choroba dzisiejszej inteligencyi, polega na obniżeniu się energii życiowej w całym systemie nerwowym. System nerwowy nie przedstawia przytem żadnych widocznych zmian anatomicznych lub organicznych, ale jest tak osłabiony, że przy każdej pracy, przy każdem silniejszem wzruszeniu szybko się wyczerpuje. Charakterystycznym więc objawem neurastenii jest zmniejszanie się zdolności do pracy i czynów, ponieważ organizm nasz wtedy łatwo się nuży nawet od niewielkiej stosunkowo pracy fizycznej czy umysłowej. Drugim symptomem neurastenii, pochodzącym również z osłabienia systemu nerwowego, jest skłonność do rozdrażnienia nieraz pod wpływem nic nieznaczących bodźców zewnętrznych.

Naturalnie i osłabienie nerwów, i znużenie, i rozdrażnienie właściwe są naszemu organizmowi i w stanie normalnym, ale kiedy objawy te występują zbyt silnie i pod wpływem nieznacznych przyczyn, wówczas są niewątpliwym dowodem ogólnego osłabienia systemu nerwowego czyli neurastenii.

Różnicę tę jasno wytłómaczył na przykładach profesor Erb w swej mowie akademickiej, wypowiedzianej niedawno na uroczystości uniwersytetu heidelberskiego. Zdrowy człowiek — powiada uczony niemiecki — czuje silne znużenie po forsownym marszu wojskowym i wogóle po znacznym i długim wysiłku; znużenie to znika po należytym wypoczynku. Jeśli zaś znużenie następuje po nieznacznym wysiłku, a po długim wypoczynku organizm nie odzyskuje sił lub też niezupełnie powraca do normalnego stanu, to mamy do czynienia z neurastenią.

Wiadomo powszechnie, że po długiem naprężeniu uwagi i zdolności umysłowych, po silnych wzruszeniach i ciężkich przejściach moralnych lub po bezsennie spędzonych nocach, następuje znużenie umysłowe, niezdolność do myślenia, a nawet do objawiania swej woli. Ale u zdrowego człowieka objawy te znikają po należytym wypoczynku. Jeżeli zaś analogiczne objawy znużenia powstają skutkiem nieznacznego wysiłku umysłowego lub innych nieznacznych bodźców zewnętrznych i trwają pomimo dostatecznego wypoczynku, — wówczas są dowodem neurastenii.

Jeżeli ktoś, wspinając się po niebezpiecznej stromej ścieżce górskiej, dozna uczucia obawy na widok przepaści; jeżeli przerazi się zaskoczony w lesie burzą i konie go poniosą, — to w jednym i drugim wypadku uczucie strachu jest objawem normalnym. Ale gdy strach śmiertelny ogarnia nas dla tego, że znaleźliśmy się na pustym placu; gdy lękamy się własnych kroków w pustym pokoju, to uczucie strachu jest w danym wypadku objawem neurastenii.

Z przykładów tych jasno widzimy, że dwa najcharakterystyczniejsze objawy, idące w parze: drażliwość i skłonność do znużenia w połączeniu ze zmniejszeniem się zdolności do pracy — stanowią główne cechy i istotę tej najbardziej rozpowszechnionej formy choroby nerwowej, którą nazywamy neurastenią. Łatwo przedstawić sobie obraz wszystkich różnorodnych symptomów tej choroby, gdy się zważy, że odbija się ona na wszystkich czynnościach organizmu fizycznych i psychicznych, na organach myśli, czucia, trawienia, ruchu i t. d. System nerwowy jest niejako regulatorem całego naszego organizmu i pewien zasób energii nerwowej niezbędnym jest do wszystkich czynności organizmu, zarówno cielesnych jak i duchowych. Nic więc dziwnego, że ogólne osłabienie i wyczerpanie systemu nerwowego odbija się na całym organizmie, obniża normę życia i czyni jednostkę mniej przydatną i mniej pożyteczną dla społeczeństwa, a dzisiejsze rozpowszechnienie newrozy wpływa na całe pokolenie, na jego zdolność do czynów i na cały umysłowy kierunek naszej epoki. (Dok. nast.).

powiednią petycyę. Wobec zbliżających się wyborów sejmowych powzięto uchwałę popierać dotychczasowych reprezentantów stolicy, a gdyby który z nich zrezygnował, natenczas powierzyć mandat któremu z przemysłowców.

Zjazd koleżeński w Tarnowie. Zjazd maturzystów po 25 latach, to niezwykła uroczystość. To też z ochota i skwapliwie pospieszyli uczestnicy tegorocznego Zjazdu do Tarnowa, aby uścisnąć dłoń koleżeńską po wieloletniem niewidzeniu się. Młodzieńcy stali się dojrzałymi mężami, niemal osiwiałymi w pracy i znoju. Z 32 abituryentów w r. 1870 legło w walce życia 11, stanęło do apelu 17, obowiązki zawodu wstrzymały 4 od udziału w Zjeździe. Do grona byłych abituryentów przyłączyło się 3 profesorów, których serdecznie powitali wdzięczni uczniowie. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w katedrze, które 4 kolegów celebrowało. Następnie udali się uczestnicy zjazdu do gimnazyum i zasiedli w ławkach 8 klasy, a jeden profesor odczytał katalog z r. 1870. Po zdjęciu fotograficznem grupy kolegów wraz z profesorami odbył się wspólny obiad, w czasie którego wznoszono toasty na cześć kochanych profesorów i kolegów, oraz ich żon i dzieci, odczytano listy i telegramy z życzeniami od nieobecnych. wreszcie na zaproszenie obecnego dyrektora gimnazynm tarnowskiego postanowiono w r. 1900 ponowić Zjazd koleżeński, na który mają przybyć uczestnicy w gronie swych żon i dzieci. Cały obchód odznaczał się nastrojem serdecznym i koleżeńskim; to też z żalem żegnano się, lecz z błogą nadzieją „do widzenia po 5 latach". Grono uczestników składało się z 6 księży, 4 sędziów, 3 profesorów gimnazyalnych, 2 lekarzy, 1 adwokata i 1 notaryusza.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza: Dotychczasową nazwę stacyi Forbes, położonej na szlaku Wiedeń (kolei cesarza Franciszka Józefa)-Cheb, zmienia się z dniem 1 października br. na „Forbes-Schweinitz".

Sprawiedliwość i porządek rządów rosyjskich. Fakt autentyczny i z wiarogodnych opowiadań, chociaż dawny, ogłaszamy jako przyczynek do historyi sprawiedliwości w caracie:

W r. 1873 niejaki Czyndarski, Polak lat 31, zajmował w odesskiej „dnmie" (magistrat) obowiązek niższego jakiegoś nrzędnika, z pensyą wystarczającą mu zaledwo na oszczędne roczne utrzymanie. W żadnych sprawach społecznych nie brał nigdy udziału, z obawy utracenia posady. Pomimo to w roku wyżej wymienionym, pewnej nocy, wpadli niespodzianie do jego mieszkania żandarmi, a chociaż po odbytej ścisłej rewizyi nie znaleziono w niem nic obwiniającego, zabrali z sobą Czyndarskiego i pierwszym statkiem, odpływającym każdego tygodnia z portu odeskiego, wysłali z innymi przestępcami do Sachalinu. Biedny domniemany ten przestępca nie pozostawił rodziny, prędko więc zapomniano o nim w Odessie. W dwanaście lat później, w r. 1885, zjawił się on u osoby, u której zajmował mieszkanie, gdy go raptownie porwano. Z młodego przed tem człowieka stał się osiwiałym, zgrzybiałym starcem, na razie więc nie poznano go, lecz z własnego jego późniejszego opowiadania dowiedziano się, że nie objaśniony bynajmniej o zarzutach jakiejbądź winy, zawieziony został do Sachalinu, gdzie skazano go do najniższych i najuciążliwszych robót, chociaż kilka razy prosił o umieszczenie w kancelaryi ze względu, że znał dobrze język rosyjski i pisał czytelnie. Po dziewięciu i pół latach takich tortur fizycznych i poniżenia moralnego, karmiony najszkaradniejszą żywnością, odziewany aresztancką odzieżą, wezwany został do zarządu więzień, gdzie objawiono mu, że: „po ściślejszem rozpatrzeniu aktów, jego osoby dotyczących, przekonano się, że wysłany został p r z e z p o m y ł k ę (*o oszibkie*), a zatem jako niewinny, może bez przeszkody wracać do rodzinnego kraju". Proszącemu o zapomogę na tak długą podróż, odpowiedziano: „To do nas nie należy!" (*Eto nie nasze dieło*), a jako akt miłosierdzia wydano mu świadectwo, zezwalające na powrót do Odessy. — Wrócił, przepędziwszy półtrzecia roku w męczeńskiej wędrówce swojej, częścią o żebranym chlebie, częścią zatrzymując się na dłużej w różnych miejscach dla zapracowania na dalszą podróż. Wrócił biedny, aby w rok później spocząć na wieki w rodzinnej ziemi, z wyczerpania sił żywotnych po barbarzyńskich prześladowaniach.

Z Petersburga. „Swiet" donosi, że celem przyśpieszenia wprowadzenia bezpośredniej komunikacyi pomiedzy Rosyą i Austryą odbędzie się wkrótce zjazd przedstawicieli odnośnych dróg żelaznych w Wiedniu.

Polska kopalnia złota. Z Chicago piszą: W Middle Creek-Cal zamknięto polską kopalnię złota stowarzyszenia „Original-Quartz Hill Gold Mine", która w swoim czasie wiele narobiła wrzawy ze swoim założycielem, p. Mariańskim. Mnóstwo drobnych akcyonaryuszów, którzy ostatni grosz swój włożyli w to przedsiębiorstwo, w nadziei złotego interesu, zostało zupełnie zrujnowanych. Sto-dolarowe akcye, dochodzące już do wartości 400 dolarów — zeszły do 0. Syndyk upadłości, adwokat Smulski, przybył na miejsce, wstrzymał wszelkie roboty i kopalnię zamknął. Powodem upadku była niesumienna administracya.

Repertoar teatru krakowskiego.

W e c z w a r t e k 15 sierpnia (ceny miejsc zwyczajne): „Faust", opera Gounoda w 5 aktach. (Pp. Camillowa, Skalska, Schlaffenberg, Jeromin i Górski).

W s o b o t ę 17 sierpnia: „Afrykanka", opera Mayerbeera w 5 aktach. (Pp. Hellerówna, Kasprowiczowa, Warmuth, Jeromin, Górski i Zegarkowski).

W n i e d z i e l ę 18 sierpnia (ceny miejsc zwyczajne): „Bal maskowy", opera Verdiego w 4 aktach. (Pp. Kruszelnicka, Kasprowiczowa, Schlaffenberg, Jeromin, Górski i Zegarkowski).

W e w t o r e k 20 sierpnia: „Afrykanka", opera Mayerbeera w 5 aktach. (Pp. Hellerówna, Kasprowiczowa, Schlaffenberg, Jeromin, Górski i Zegarkowski).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** Jerzy Bizet, twórca podniosłej, a pełnej gracyi muzyki do dramatu Alfonsa Daudeta „Arlezianka", napisał w r. 1875 „Carmen", która imię jego rozgłośnem uczyniła. W operze tej zbliża się Bizet do Thomasa i Gounoda, a nie do Wagnera, jak to w pierwszej chwili osądzili Paryżanie. Czarująca melodya, w którą wczytuje się muzyk tak, jak czytelnik w najciekawszy romans, napisany ręką mistrza, mimo uroku nie od razu osiągnęła powodzenie, na jakie zasługuje.

Wykonanie „Carmeny" w teatrze naszym wypadło świetnie. W partyi tytułowej wystąpiła p. Mira Heller i zachwyciła wszystkich słuchaczy. W r. 1884 zjechała do Lwowa wówczas najlepsza polska „Carmen" p. Herman, Warszawianka, i wprawiła wrażliwe umysły Lwowian w ruch gorączkowy. Mówiono i pisano wówczas tylko o cudownej „Carmen-Herman". Zdawało się, iż po tak znakomitej przedstawicielce tej kreacyi, nie prędko znajdzie się współzawodniczka, — z prawdziwą przyjemnością więc notujemy, iż p. Hellerówna trudną tę postać odtworzyła pod każdym względem świetnie. Łączy ona bowiem zgodnie primadonnę, balerinę i artystkę dramatyczną w jednej osobie, a oprócz tego jest kobietą... czarodziejką. Śpiewała tak pięknie, iż pragnęłoby się najdłużej jej słuchać. Niskie tony ma artystka prześliczne. Cała indywidualność jej nadaje się do tej roli tak wybornie, iż zda się, że sam Bizet nie mógłby pragnąć lepszej przedstawicielki.

Obok takiej „Carmeny" nie łatwo zadowolić słuchaczów w partyi Micaeli. Trudnego zadania podjęła się p. Kruszelnicka i wywiązała się z niego bardzo szczęśliwie; publiczność szczególniej w akcie trzecim po wielkiej aryi przyjmowała artystkę nader gorąco. Zarzucilibyśmy tylko, iż pieśń w akcie I, w której Micaela donosi o śmierci matki, za prędko była wykonaną, co jest winą tylko dyrygującego orkiestrą.

P. Górski w partyi Toreadora nie pozostawiał nic do życzenia. Dzielna postawa, piękny śpiew, inteligentna gra i barwny kostyum, wszystko miłe wywierało wrażenie. Don Josa śpiewał p. Warmuth, frazował dobrze, rolę wystudyował należycie i zjednał sobie uznanie i oklaski słuchaczy. W tej partyi lirycznej więcej podobał się artysta, aniżeli w dotychczasowych bohaterskich kreacyach. Z partyj drugorzędnych wywiązali się inni artyści poprawnie, a chóry były dobrze wyćwiczone.

Kończymy sprawozdanie słowami uznania dla dyrekcyi opery sezonowej za pietyzm, z jakim, nie szczędząc kosztów, operę tę wystawiła. Publiczność nasza wywdzięcza się szczerze dyrekcyi, wypełniając widownię od góry do dołu.

— **Stronnictwo krakowskie o styczniowem powstaniu.** Lwów, drukiem i nakładem drukarni ludowej, 1895.

Książka ta obejmuje rozprawy w lwowskiem Kole literackiem o książce p. Stanisława Koźmiana p. t. „Rzecz o 1863 roku". Główną treścią jest rozbiór dzieła p. Koźmiana, napisany przez p. Tadeusza Romanowicza, a drukowany w feletonie naszego pisma. Nadto znajdują się w tej książce przemówienia pp. Skotnickiego, dra Stelli-Sawickiego, Leona Syroczyńskiego, Wojciecha Dzieduszyckiego, J. Starkla, oraz referenta p. Tadeusza Romanowicza, które są cennym przyczynkiem do krytyki „Rzeczy o 1863 roku". Wydanie tego dzieła było pożądanem wobec licznych zapytań, jakie dochodziły nas o odbitkę ogłoszonych przez nas feletonów. Czytelnicy nasi zrozumieją, że nie możemy omawiać szczegółowo dzieła, którego wielkie zalety oceniliśmy zamieszczając je w naszych feletonach.

Dział ekonomiczny.

Nowe akcyjne Towarzystwo naftowe ukonstytuowało się w Maryampolu w obecności starosty gorlickiego. Towarzystwo akcyjne ma firmę: „Galicyjsko-karpackie Towarzystwo naftowe" (dawniej Bergheim i Mac-Garvey) z kapitałem dziesięciu milionów koron, a zebrani akcyonaryusze, którzy cały kapitał subskrybowali, wybrali prezesem rady nadzorczej p. Augusta Gorayskiego, wiceprezesem p. Mac-Garveya, członkami rady nadzorczej pp.: Bergheima; Zygmunta Strossbergera, Ferdynanda br. Strossbergera, Zdzisława Marchwickiego i Roberta Biedermana.

Z targów zbożowych. — Kraków, 13 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·75 do 7·35. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 5·75 do 6·35. Żyto węgierskie od 6·20 do 6·60. Jęczmień od 5·60 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·90. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·25. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kuknrudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki podają obecnie w całości drugi artykuł „Standarda", wystosowany pod adresem Niemiec. W artykule tym organ premiera angielskiego nadmienia, że poprzednie jego wywody musiały zawierać wiele prawdy, skoro wywołały taką burzę w prasie niemieckiej. — „Standard" nie myśli polemizować ze wszystkiemi po szczególe pismami niemieckiemi i odpowiadać na pojedyncze argumenta, ale ponownie wyjaśnia stosunek Anglii do Niemiec. — Dla zrozumienia tego stosunku należy rozróżniać Niemcy, jako państwo kontynentalne i Niemcy, jako państwo kolonialne. Anglia okazała niemałe usługi Niemcom w dziedzinie kolonij i chociaż na tem polu interesa angielskie nieraz mogą się krzyżować z niemieckiemi, przyjaźń usuwa nieporozumienia. — Na kontynencie zaś istnieje wspólność interesów obu państw — nie w tem znaczeniu, iżby interesa obu państw były identyczne, ale porozumienie polityczne pomiędzy obu państwami istnieć może i powinno. Postawę Anglii w stosunku do trójprzymierza określa „Standard" temi słowy: „A n g i e l s k i z a r z ą d p a ń s t w a u p a t r u j e w t r ó j p r z y m i e r z u r ę k o j m i ę p o k o j u. Z Francyą i Rosyą staramy się utrzymywać jak najlepsze stosunki. Ale do trójprzymierza mamy największe zaufanie, ponieważ jego polityka polega na utrzymaniu obecnego *status quo*. Rosya i Francya mogą osiągnąć swe cele tylko za pomocą wojny; interes zaś trójprzymierza leży w tem, ażeby u n i k a ć w s z e l k i e j z m i a n y o b e c n e j s y t u a c y i. W tem też znaczeniu g o t o w i j e s t e ś m y z a p o m o c ą w s z e l k i c h ś r o d k ó w d y p l o m a t y c z n y c h u ż y c z a ć m u ż y c z l i w e g o p o p a r c i a.

„W f o r m a l n e p r z y m i e r z a w c h o d z i ć n a t u r a l n i e n i e m o ż e m y, ponieważ mamy interesy we wszystkich częściach świata, nie byłoby więc równowagi warunków. Sądzimy jednakże, że jak teraz rzeczy stoją, n a s z a ż y c z l i w o ś ć j e s t c e n n ą rękojmią i należy do aktywów w rachunku politycznym, czego żaden rozsądny mąż stanu w Niemczech nie powinien zapoznawać; my zaś u b o l e w a ć m u s i m y, ż e p a n u j ą c y o b e c n i e w B e r l i n i e k u r s t a k m a ł o u w z g l ę d n i a to, co nas o b c h o d z i, chociaż nie wynika z tej postawy żadna korzyść dla Niemiec".

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Cieszyn, 14 sierpnia. Wczoraj zwołano nadzwyczajne posiedzenie R a d y m i e j s k i e j, na którem uchwalono do prezydenta ministrów wnieść petycyę, w której Rada miejska uważa za swój „p a t r y o t y c z n y o b o w i ą z e k" zwrócić uwagę rządu na to, że jak otwarcie g i m n a z y u m p o l s k i e g o w Cieszynie wogóle, tak szczególnie popieranie go z funduszów państwowych n a r u s z y ć m o ż e s p o k ó j n a r o d o w y (!) w Cieszynie i na Śląsku w bardzo poważny sposób.

Równocześnie uchwaliła Rada miejska kwotę 2.000 złr. na stypendya po 100 złr. dla uczniów I klasy niemieckiego gimnazyum w Cieszynie, pochodzących z wschodniego Śląska. S t y p e n d y a t e r o z d a n e b ę d ą z p o c z ą t k i e m p r z y s z ł e g o r o k u s z k o l n e g o.

Wiedeń, 14-go sierpnia. Sofijski korespondent „Fremden-Blattu" komunikuje temu dziennikowi następującą telegraficzną wiadomość: Z pewnego źródła dowiaduję się, jakie warunki metropolita K l e m e n s przywiózł z Rosyi dla księcia Ferdynanda, i jakich rad miał udzielić księciu na wczorajszem posłuchaniu. Metropolita powrócił z Rosyi z przekonaniem, że m o ż l i w o ś ć u z n a n i a k s i ę c i a F e r d y n a n d a p r z e z R o s y ę f a k t y c z n i e i s t n i e j e.

Warunki, pod jakiemi Rosya gotowa jest poprzeć uznanie ks. Ferdynanda, dają się streścić w jednem słowie, że k s i ą ż ę p o w i n i e n s t a ć s i ę B u ł g a r e m. Tkwi w tem cały szereg żądań.

P i e r w s z e polega na tem, że k o n s t y t u c y a t y r n o w s k a m a b y ć p r z y w r ó c o n ą, a więc jeśli nie sam książę, to przynajmniej ks. B o r y s m a p r z y j ą ć w y z n a n i e p r a w o s ł a w n e.

D r u g i e żądanie polega na tem, że książę ma się ściśle trzymać konstytucyi, t. j. uważać się za nieodpowiedzialnego władcę, ale w y r z e c s i ę w s z e l k i e j p o l i t y k i o s o b i s t e j i zabezpieczyć zupełnie wolny wybór reprezentacyi narodowej i ustanowienie rządu ściśle parlamentarnego, odpowiadającego ż y c z e n i o m l u d u. (Chodzi tu naturalnie o rusofilski kierunek polityki. *Przyp. Red.*).

Trzecim warunkiem jest zezwolenie księcia, aby zebranie wysłało do Petersburga deputacyę, któraby prosiła o wysłanie rosyjskiego reprezentanta dyplomatycznego do Sofii. W ten sposób przywrócone będą przyjazne stosunki między urzędowemi sferami Bułgaryi i Rosyi.

Metropolita Klemens twierdzi, że ma pewność, iż Rosya nie ma zamiaru mięszania się na przyszłość w wewnętrzne sprawy Bułgaryi, względnie wysyłania do Bułgaryi wyższych oficerów i urzędników. Idzie tylko o to, aby z a g r a n i c z n a polityka Bułgaryi opierała się o zagraniczną politykę Rosyi, — a wtedy powstanie „Wielka Bułgarya", jak ją określał pokój w San Stefano.

Rusofile bułgarscy, zdaniem sofijskiego korespondenta „Fremden-Blattu", przypuszczają, że ks. F e r d y n a n d p r z y s t a n i e n a p o w y ż s z e w a r u n k i.

Kwestyę wyboru nowego księcia zaniechano.

Bruksela, 14 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu międzyparlamentarnego kongresu pokoju, delegat niemiecki dr. H i r s c h oświadczył, że N i e m c y p r a g n ą p o k o j u; powołał się na słowa, wypowiedziane w Kielu przez cesarza Wilhelma i mówił o obowiązku rządów zwolnienia ludów o ile możności od ciężarów wojskowych, które gorsze są niemal od samej wojny.

Duńczyk B a j e r oświadczył, iż prawnicy w Danii zajmują się obecnie gorliwie kwestyą wprowadzenia w życie instytucyi międzynarodowych sądów rozjemczych i przyjęcia tej zasady w ustawodawstwie.

Hiszpański delegat M a r c o N a r i v a t o w silnem przemówieniu dowodził, że należy panującym i rządom odjąć prawo wypowiadania wojny, ilekroć lud za pomocą plebiscytu oświadczy się przeciwko wojnie.

Pewien delegat norweski żądał, ażeby kongres wypowiedział swą opinię o konflikcie szwedzko-norweskim, czego nie uwzględniono.

Najważniejszym wynikiem pierwszych dwóch posiedzeń kongresu, które się wczoraj odbyły, jest wniesiona przez byłego deputowanego belgijskiego H o u z e a u - d e - L a h a i e w imieniu specyalnej komisyi szóstej konferencyi r e z o l u c y a, żądająca ustanowienia s t a ł e g o m i ę d z y n a r o d o w e g o t r y b u n a ł u r o z j e m c z e g o. Do rezolucyi dołączony został opracowany przez komisyę projekt przygotowany, składający się z 15 artykułów.

Sofia, 14 sierpnia. Najróżnorodniejsze wieści obiegają po mieście. Mówiono, że minister wojny zarządził c z ę ś c i o w ą m o b i l i z a c y ę a r m i i. Mówią także, jakoby S t o i ł o w miał zamiar podać się do dymisyi, a P e t r o w zająć jego stanowisko i ogłosić dyktaturę wojskową.

Powód do tych pogłosek mogło dać demonstracyjne przywitanie się księcia z Petrowem na dworcu kolei. P e t r o w z a p r z e c z a p o w y ż s z y m p o g ł o s k o m i twierdzi, że powołał jedynie rezerwistów pod broń, j a k t o c o r o k u c z y n i ć s i ę z w y k ł o.

Z poufnej rozmowy ks. Ferdynanda z członkami deputacyi petersburskiej wynika, że są oni wogóle z przyjęcia w Petersburgu zadowoleni. Deputacyi dano ze strony kompetentnej do poznania, że u z n a n i e k s i ę c i a F e r d y n a n d a p r z e z R o s y ę n i e n a l e ż y d o r z e c z y n i e m o ż l i w y c h, jeżeli kwestya religii bułgarskiego następcy tronu będzie uregulowaną.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 sierpnia. „Wiener Ztg" ogłasza nominacyę sekretarzy namiestnictwa: Seweryna W a s i l e w s k i e g o, księcia Pawła S a p i e h y i Stanisława K w i a t k o w s k i e g o, jakoteż zastępcy sekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych, Antoniego P o g ł o d o w s k i e g o, na starostów; następnie komisarzy namiestnictwa: Bolesława S t u d z i ń s k i e g o, Bogumiła S z e l i g o w s k i e g o i Władysława F e d o r o w i c z a na sekretarzy namiestnictwa w Galicyi.

Wiedeń, 14 sierpnia. Cesarz darował resztę kary 31 więźniom. Z tych przypada na zakłady karne dla mężczyzn we Lwowie 4, w Stanisławowie 2, w Stein 3, w Saben 1, w Capo d'Istria 2, w Muran 2, w Gracu 2, w Marburgu 4, w Wiśniczu 1; w zakładach karnych dla kobiet: we Lwowie 1, w Wiener Neudorf 1, w Wallachisch Meseritsch 2, w Vigann 1.

Berlin, 14 sierpnia. Robotnicy strejkujący przy robotach na placu wystawy przemysłowej zastąpieni zostali w zupełności nowemi siłami i dzisiaj wszystkie roboty mają być znowu podjęte.

Penrith, 14 sierpnia. Starszy marszałek dworu, hr. E u l e n b u r g, upadł onegdaj podczas polowania wraz z koniem na bagnistej ziemi i odniósł kilka ran w głowę.

Paryż, 14 sierpnia. Francuski minister H a n o t a u x wystosował do bawiącego w Cauterets rosyjskiego ambasadora Mohrenheima telegram gratulacyjny z powodu 50-letniego jubileuszu dyplomatycznej karyery Mohrenheima. W telegramie tym powiedziano między innemi, że Francya miała swój udział w długiej pracy tak obfitego w czyny życia ambasadora.

Bruksela, 14 sierpnia. Wczoraj ukonstytuowała się w sali senatu międzyparlamentarna konferencya pokoju. Uczestniczy w niej 60 delegatów, którzy reprezentują 14 krajów. Zgromadzenie wybrało na prezesa belgijskiego senatora D e s c a m p s'a. Minister robót publicznych N y s s e n s powitał zgromadzenie dłuższą mową, w której podniósł pokojowe znaczenie konferencyi, zmierzającej do tego, ażeby postawić w stosunkach międzynarodowych prawo ponad siłą.

Londyn, 14 sierpnia. Obie Izby parlamentu zebrały się wczoraj. Izbę gmin powołano do Izby lordów, gdzie lord kanclerz mrgr. S a l i s b u r y, odczytał zatwierdzenie wyboru G u l l y'ego na rzecznika Izby gmin.

W obu Izbach odbyło się potem składanie przyrzeczeń poselskich.

Obrady podjęte będą w obu Izbach dopiero jutro.

Petersburg, 14 sierpnia. Wywóz zboża z Rosyi wynosi ogółem 9.546,000 pudów, w tej liczbie pszenicy 4.086,000 pudów, żyta 1.457,000 pudów, jęczmienia 2.044,000 pudów, owsa 1.773,000 pudów i kukurudzy 186.000 pudów.

Sofia 14 sierpnia. „Agence Balcanique" donosi, że metropolita Klemens zaraz po przyjeździe księcia Ferdynanda prosił o posłuchanie dla siebie i członków deputacyi, która jeździła do Petersburga. Książę przyjął deputacyę wczoraj w pałacu. Najpierw książę rozmawiał z godzinę z samym metropolitą Klemensem, następnie metropolita przedstawił księciu innych członków deputacyi, którym książę dziękował w imieniu własnem i narodu za lojalne i pełne taktu wywiązanie się z misyi w Rosyi.

Metropolita odpowiedział na to, że on i towarzysze, jako patryoci bułgarscy, chętnie podjęli się misyi, którą zawdzięczają mądrej inicyatywie księcia, a jeżeli powiodło im się uczynić tę misyę pożyteczną dla bułgarskiego narodu, to deputacya zawdzięcza to z jednej strony zaufaniu księcia, rządu i narodu, z drugiej zaś łaskawej życzliwości cara i miłości rosyjskiego narodu.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 14 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·5 mm	739·2 mm	737·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,9	+15°,4	+17°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WNW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	93 %	71 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	9	10

U w a g i: Wczoraj około południa i po południu deszcz; dziś w nocy i koło południa mały deszcz.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 sierpnia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	123	25
4% austryacka renta (marcowa)	101	40
4% węgierska renta złota	123	05
4% węgierska renta koron.	99	90
Akcye banku austro-węgierskiego	1073	—
Akcye kredytowe	398	75
Londyn	121	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	37½
20 marek	11	87
20-frankówki za sztukę	9	63½
Banknoty włoskie	45	80
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 14 sierpnia. Ruble 130·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·60. Żyto na wiosnę 5·79. Pszenica na wiosnę 6·68. Owies na wiosnę 6·04.

Wiedeń, 14 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·40; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25: Akcye Karola Ludwika 224·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 322·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 155·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 399·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 430·—; Länderbank na 200 złr. 277·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1073.

Berlin, d. 14 sierpnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 247·10 mrk. Austryacka złota renta 103·90 mrk. Austryacka srebrna renta 100·50 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 168·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. R u b l e 219·35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego 68·10 mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.